

KUŹNICA

PISMO NARODOWO - RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR 2 (72).

KATOWICE, 16 - 31 STYCZNIA 1939 R.

ROK V.

ZWYCIĘSTWO ROMANA DMOWSKIEGO

KTO CZYTAŁ „MYSŁI NOWOCZESNEGO POLAKA” DMOWSKIEGO, — TEN KODEKS POLSKIEGO NACJONALIZMU, TEN WIE, JAKIE MISTERIUM PRZEŻYWAŁ W SWOJEJ DUSZY. CO CHWILA TRZEBA BYŁO SIEGAĆ PO OŁÓWKE, BY WYPISYWAĆ Z TEJ KSIĄŻKI CAŁE ZDANIA I USTĘPY, CO MU DOTYCHCZASOWE MYŚLENIE REWOLUCJONIZOWAŁY ALBO TEŻ WYZWAŁAŁY JEGO WŁASNĄ MYŚL I TĘSKNOTĘ; CO CHWILA WSTAŁ CZŁOWIEK OD BIURKA, BY KRAZYĆ PO POKOJU, PORWANY UROKIEM I GŁĘBIĄ TEGO DZIEŁA, CO JAK WINO MUSOWAŁO JUŻ W NASZYM UMYSLE, TA WARTOŚĆ, MĘSKOŚĆ MYŚLI, TA TRAFNOŚĆ UJĘĆ CHARAKTERU I RZECZY POLSKICH MUSIAŁY Z JEDNEJ STRONY WYZŁOBIĆ SOBIE DRÓGI DO NARODU, Z DRUGIEJ NADAĆ PISOM DMOWSKIEGO ZNAMIENIEM NIEPRZEMIJAJĄCEJ AKTUALNOŚCI I WARTOŚCI.

OTO WRAŻENIA, JAKIE SAM ODNOSIŁEM, CZYTAJĄC PISMA

DMOWSKIEGO, ZWŁASZCZA PRZY ZATAPIANIU SIĘ W „MYSŁACH NOWOCZESNEGO POLAKA”. TAK PEWNIEM DZIAŁAŁO SIĘ Z INNYMI.

NIE JEST PRZETO I NIE MOŻE BYĆ DMOWSKI WŁASNOŚCIĄ JEDNEJ PARTII, — JAK NIE JEST NIĄ RÓWNIEM PISUŚDOKI. — DMOWSKI JEST WŁASNOŚCIĄ CAŁEGO NARODU, KTO CHCIAŁBY DMOWSKIEGO PRZY-



KROIĆ DO JAKIEGOS PODWOR-
KA CZY CHOĆBY OBOZU, ZUBO-
ŻYŁBY POLSKIE O JEDNA Z NAJ-
WIEKSIZYCH POSTACI HISTO-
RYCZNYCH. CZAS JUŻ W TEN

SPOSÓB PATRZEĆ NA TYCH MR-
ZÓW!

A JEDNAK, JAK JESZCZE DA-
LEKO JESTEŚMY OD TAKIEJ
POSTAWY. PRZECIEŻ ZA TRUM-

NA WSPÓŁTWORCY NIEPODLE-
GŁOŚCI NIE KROCZYŁ ANI
RZĄD ANI PRZEDSTAWICIEL
OBOZU RZĄDZĄCEGO. A TYLE
MÓWI SIĘ O ZJEDNOCZENIU
NARODOWYM! TRUDNO SOBIE
WYOBRAZIĆ, ŻE ZJEDNOCZE-
NIE NARODOWE DOKONA SIĘ
PONAD TYMI OLBRYZMIAMI RZE-
SZAMI NACJONALISTÓW, —
MNIĘJSZA O TO, Z JAKIEGO
STRONNICTWA CZY GRUPY,
KTÓRE POCHYLIŁY SIĘ PRZED
TRUMNA DMOWSKIEGO. ZRO-
ZUMIECIE TO NARESZCIE!

ALE, CHOĆ TAKIE ZGRZYTY
TOWARZYSZA POCRZEBOWI
DMOWSKIEGO, ZWYCIĘZA
PRĄD, KTÓREGO ON BYŁ PRZE-
DE WSZYSTKIM TWORCA, ZWY-
CIĘZAK NACJONALIZM, ZA POD-
STAWĘ CZY SZYLD SWIEGO
DZIAŁANIA MUSIAŁ GO PRZE-
JĄC NAWET OBOZ RZĄDZĄCY.
PAMIĘTAJMY DOBRZE, JAK JE-
SZCZE LAT KILKA TEMU SŁO-
WA: NARODOWIEC, NACJONA-
LIZM, BYŁY TAM W POGARDZIE

DMOWSKI W POTOCZNYM
ZNACZENIU TEGO SŁOWA NIE
ZWYCIĘZYŁ, — ZWYCIĘZYŁ NA-
TOMIĄST NACJONALIZM, I TO
JEST ZWYCIĘSTWO I TRUMF
DMOWSKIEGO. NARÓD ZACZY-
NA CZUĆ I MYŚLEĆ NARODOWO.

TO JEST PIERWSZY AKT
NACJONALIZMU POLSKIEGO.
AKT DRUGI MUSI SIĘ UCIELES-
NIĆ W USTROJEU NARODOWYM
I NARODOWEJ FORMIE ŻYCIA
I PRACY.

PAWEŁ MUSIOŁ

JESTEM POLAKIEM

Jestem Polakiem — to słowo w
głębszym rozumieniu wiele znaczy.

Jestem nim nie dla tego tylko, że
mówię po polsku, że inni mówiący
tym samym językiem są mi duchowo
bliźsi i bardziej dla mnie zrozumiali,
że pewnie moje osobiste sprawy łączą
mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale tak-
że dlatego, że obok sfery życia osobiste-
go, indywidualnego znam zbiorowe
życie narodu, którego jestem częścią,
że obok swoich spraw i interesów oso-
bistych znam sprawy narodowe, intere-
sy Polski, jako całości, interesy naj-
wyższe, dla których należy poświęcić
to, czego dla osobistych spraw poświę-
cić nie wolno.

Jestem Polakiem — to znaczy, że

jego obszarze i przez cały czas jego
istnienia zarówno dziś, jak i w wie-
kach ubiegłych i w przyszłości; to
znaczy, że czuję swą ścisłą łączność z
całą Polską; z dniesieczną, którą bądź
cierpię prześladowanie, bądź cieszyć się
strzępami swobód narodowych, bądź
pracując i walcząc, bądź gnusząc się
bezczynnością, bądź w ciemności swej
nie ma nawet poczucia narodowego
istnienia; z przeszłą — z tą, którą
przed tysiąculeciem dźwigała się dople-
ro, skupiając kolo siebie pierwotne,
pozbawione indywidualności politycz-
nej szczyty, i z tą, która w połowie
przebytej drogi dziejowej rozpościera-
ła się szeroko, groziła sąsiadom swą
potęgą i kroczyła szybko po drodze cy-

należą do narodu polskiego na całym
wilizacyjnego postępu, i z tą, która
później stała się ku upadkowi,
grzeża w wywłaczającym zastoju, go-
lując sobie szkielet sił narodowych i
zapalała państwo, i z tą, którą później
walczyła bezskutecznie o wolność i nie
wazyła być państwową; z przyszłą
wreszcie, bez względu na to, czy zmar-
nuje ona pracę poprzednich pokoleń,
czy wywalczy sobie własne państwo,
czy zdobyędzie stanowisko w pierwszym
szeregu narodów. Wszystko co pol-
skie jest moje: nieczego się wyrzec nie
mogę. Wolno mi być dumnym z tego,
co w Polsce jest wielkie, ale muszę
przyjąć upokorzenie, które spada na
naród za to, co jest w nim małe.

Jestem Polakiem — więc całą, roz-
ległą stroną swego ducha żyję życiem
Polski, jej uczuciami i myślami, jej
potrzebami, dążnościami i aspiracjami.
Im więcej nim jestem, tym mniej z jej
życia jest mi obce i tym silniej chce-
żęby to, co w tym przekonaniu uważam
za najwyższy wyraz życia, stało się
własnością całego narodu.

Jestem Polakiem — więc mam o-
bowiazki polskie: są one tym większe
i tym silniej się do nich poczuwam,
im wyższy przedstawiam ty człowiek.
Bo im szerszą stroną mego ducha
żyję życiem zbiorowym narodu, tym
jest mi ono droższe, tym większą ma
dla mnie cenę i tym silniej czuję po-
dobę dbania o jego cele i rozwój.

Naszym zdaniem

POSEŁ KALISKI.

Premier Składkowski jest jak wiadomo posłem z Kalisza. Otóż projekt ustawy antyzydowskiej posła Stocha zainteresował bardzo Kaliszan. Urządono tam cały szereg zgromadzeń, na których domagano się uwolnienia tej ustawy. Równocześnie wyborcy kalisy zwrócili się do swych posłów z apelem, by podpisali się pod projektem posła Stocha, który to projekt wymaga piętnastu podpisów poselskich. Apel ten, na dawnych polskich sejmikach zwano go instrukcją, dotyczy również pana premiera jako posła ziemi Kaliskiej. Dawniej, w starej Polsce, kiedy kwitł kulturalnie od odrodzonego przez Ozon regionalizmu, instrukcja taka była dla posła czymś świętym. Dziś jest to tylko apel, ale zawsze i to coś znaczy. Ciekawym jest, ile to będzie znaczyło dla posła z Kalisza, który jako premier i minister spraw wewnętrznych rzekł pewnego razu „walka ekonomiczna i owszem“.

BERGHOF I PLOTKA.

Dookoła wizyty min. Becka w Berchtesgaden owinięto pajęczynę fantastycznych pomysłów i plotek. Nie jest to zobawione pewnej dozy humoru. Rozbiór Rosji, sprawa Kłajpedy, opinia pani Tahono, wszystko to jest kolosalnie ważne, ale rekord sensacji pobliż telegram z Berlina, który miarodajnie stwierdza, że minister Beck dokonał z kanclerzem Hitlerem wymiany poglądów. No chyba mógłwie stanu nie wymieniąją marek pocztowych. Dalej stwierdza telegram, że wymiana odbyła się w atmosferze serdecznej, a pogłoski, które kursują, nie znalazły potwierdzenia i sytuacja, jaka się wytworzyła przez kryzys czeski, nie powinna zmienić stosunków, jakie istniały. To nas całkowicie uspokaja. Bo sytuacja, jaka się jeszcze wytworzyć może, nie znajduje potwierdzenia w stosunkach, jakie się wytworzyły po winny.

PRASA I CYFRY.

„Goniec Warszawski“ redagowany jest tak, jakby kto redaktorów i czerców gonil.

I tak w nr. 9 na stronie czwartej w artykule o budżecie Województwa Śląskiego dowiadujemy się na ten przykład, że: „Preliminarj budżetu na rok 1939-40 ustala kwotę wydatków zwyczajnych na 9.932.000 zł, nadzwyczajnych na 6.150.000 zł, łącznie zatem kwotę wydatków administracyjnych na 102.082.000“.

W „Warszawskim Gońcu“ siedzi jakiegoś genialny Pitagoras i finansista zarazem. Jest to stanowczo egoizm „Gońca Warszawskiego“, że takiego geniusza pod korcem chowa w czasie, kiedy na całym świecie ministrowie skarbu się głowa, jak zrównoważyć budżet, a minister Kwiatkowski tyło pieniędzy potrzebuje na inwestycje. Osobiście nie chciałbym jednak dyskutować na tematy gospodarcze ze starym czytelnikiem „Gońca“, lepiej z analfabeta, ma głowę może pustą, ale przynajmniej nie zaśmieconą.

TOTALIZM I JAPONIA.

Polskie sfery demokratyczne i cały w ogół światowy folksfront po-

winien był zakrzyknąć na cześć Japonii. Poprzedził premier Książkę Konoye, zawstydzony, jak sam oświadczył, swoimi brakami, ustąpił, a na jego miejsce przyszedł człowiek bardziej demokratyczny, już bowiem nie książkę, a tyko baron Hiramuna. Tenże maż stano oświadczył, że Japonia nie przyjmie u siebie totalizmu, jest bowiem państwem konstytu-

cyjnym, w którym istnieje instytucja, zwana parlamentem i partię. Oświadczenie to jest ważne. Bo na temat totalizmu tyle już wypisano afektantów, że człowiek stracił pojęcie, co to jest totalizm. Teraz wiemy. Totalizm jest tam, gdzie nie ma parlamentu i partji. Czy ten parlament ma coś do powiedzenia, czy partje mają coś do powiedzenia, to jest obo-

jętne. To powinno odpowiadać naszym klubom demokratycznym. I też właściwie obojętne, grunt partię i parlament, no i dobra konstytucja. Wobec tego Rzymowski z Niedziałkowskim powinni założyć klub przyjaciół Japonii jako państwa ideowo pokrewnego i propagować w Polsce naśladowanie Japonii. Na złość Rosji, Niemcom, Wendzie i Oencrowi.

ALOJZY TARG

Zapowiedź stałych konfliktów

Zaburzenia na pograniczu czesko-węgierskim, wywołane atakiem czeskim na Munkacz, nie zawierają same w sobie poważniejszego znaczenia, gdyż nie kryją zapowiedzi stałych konfliktów między narodami i państwami, do których przylega Ruś Zakarpacka. Między Czechami a Węgrami Ruś Zakarpacka stanowić będzie w swej obecnej formie geopolitycznej kość niezgody po prostu dlatego, gdyż będzie czynnikiem ustawicznych wzajemnych pretensji. Między Węgrami a Rumunią owe śmieśznie i groteskowe państwo zakarpackie zastrzącać będzie ustawicznie napięcie, znowu z tej prostej przyczyny, gdyż Rumunia zajęła bardzo niewyraźne stanowisko w chwili podnoszenia i realizowania przez Węgry swych jakże słusznych pretensji terytorjalnych wobec Czechosłowacji, jak również dlatego, ponieważ wzmacniać będzie obawy Rumunii, że Węgry nie mogą zrealizować swych ambi-

cji terytorjalnych w kierunku osiągnięcia granicy polsko-węgierskiej, tym większą uwagę zwróca na dwa miliony Madziarów, zamieszkujących Siebnodród. I już to wystarczy, aby umożliwić pacyfikację stosunków, a co dopiero współzależności między narodami Europy Środkowo-Południowej.

Ale odkładając na bok rozważania nad możliwościami konfliktów między Węgrami i Czechami czy między Węgrami a Rumunią, zastanówmy się raczej nad kłopotami i trudnościami, jakie stwarzać będzie Ruś Zakarpacka dla Polski. Uwypuklił nam to należycie konieczność likwidacji tego sztucznego i szkodliwego tworu.

Ruś Zakarpacka przewidziana jest między innymi jako punkt oparcia dla antyrosyjskiej irredenty. Już w tej chwili przechodzą z Karpatai, nie dające się bliżej ustalić co do swej liczby, jakieś elementy z województw południowo-wschodnich.

Wiadomo natomiast, w jakich celach tam idą i pójdą w przyszłości. Otóż nigdy nie można będzie ustalić dość pewnie, kto inspirować w większym stopniu akcję antypolską na Rusi: Niemcy czy Czesi. Przecież jedni i drudzy zdali niezły egzamin w tym względzie. Pozostawienie Rusi Zakarpackiej w granicach Czechosłowacji będzie stałe w mniejszym lub większym stopniu wytwarzać u Czechów niedojęcie na używanie granicy z Rosją. Nie trzeba dowodzić, że fakty powyższe trudnią w sposób istotny wytworzenie się prawidłowego istoty między Polską a Czechosłowacją.

Nie mówiąc już o tym, że brak wspólnej granicy polsko-węgierskiej utrudnia dążenie Węgrom do oparcia się na Polskę i jej system polityczny, że sparatyzuje nasz punkt oparcia w Europie Środkowej, nie sposób nie wspomnieć o tym, iż obecny stan rzeczy z Karpatai, gdyby został utrzymany, stanie się przyczyną ciągłej nieulności i zadrążeń między Polską a Rumunią. Polska bowiem przy każdej nadarzaającej się sposobności żądać będzie granicy polsko-węgierskiej, na co niechętnie będą patrzeć Rumuni, jak na każdą szansę terytorjalnego rozwoju Węgry.

Ten splot najrozmaitszych powikłań i dysonanów w Europie Środkowo-południowej będzie przez prostą znikomą przyzwyczają dla kombinacji politycznych Niemców, którzy podtrzymując wzajemnie skierowanie sąsiadów, będą ich mogli o wiele łatwiej uzależnić od siebie. Paraliżując zaś samodzielność i na dalszą metę obliczoną politykę Polski w tej części Europy, z natury rzeczy wciągnąć będą Polskę w krąg swego systemu i swych planów politycznych. A o to właśnie chodzi, Polska nie może się znajdować w kręgu niemieckiego systemu, bo grozi jej wtedy zejście do roli i funkcji satelity Niemiec. Realizacja zaś misji dziejowej Polski znajdującą by się musiała pod poważnym znakiem zapytania. Polska może jedynie współpracować z Niemcami na platformie równości. Za tą platformą równości realna jest tylko wtedy, gdy Polska ma możliwość realizacji własnych koncepcji politycznych w oparciu o własny system polityczny w Europie Środkowo-wschodniej. Wspólna granica polsko-węgierska w dużym stopniu otwiera drogi do tych możliwości.

Powyższych momentów nie zawadzi przypomnieć w chwili rozmów w Berchtesgaden, w Biadogrodzie i w Warszawie. Spodziewać się też należy, że kierownictwo naszej polityki zagranicznej dołoży wszelkich wysiłków, aby zrealizować ideę wspólnej granicy między Polską a Węgrami. W przeciwnym bowiem razie trudno będzie się dopatrzyć głębszego sensu wspomnianych rozmów.

DMOWSKI

Platy śniegu w chłodnych oczach pejsza. Słabo wiatrom. Cisza jak zmeczenie. Sława synie się z spruchniałi ementary na modłyce, co prośno o siłę. Oto schylił się złołnym cieniem ponad Polska Żołnier Bez Munduru. Rozdzierający najgłębszą nogię i kłepdyry znucając w twarz murem. Czonne echa śnieg uleżają w cieniu, niech kraj w zasnach głuchy i zniebnięty łaz rapali w gotyckich kościołach i zrozumie, że biłem jest święty. Gdy zważnione ręce teraz blisko

nad mogiła, gdzie Twoje nazwisko przwalzone boleści grudami — pobłogosław i mędi się za nami... W księgach Twoich uziarnione gramoty teraz będą wolały na ślaskach. Trzeba że słów rozbijać namoty, a wozakniai rucac, jak pochodnie. Gdy się narędił przejrzj w swoich znakach, gdy jak pomnik stanie na mogile — broń ukule z zniebniąłi troski i obudzi cię w dźwięcznej sieli, Romanie Dmowski!

JERZY PIETRKIEWICZ.

Żydi na łustych posadach w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie

Niedawno jeszcze temu, prawie cała prasa żądała ujawnienia nazwisk masonów w Polsce.

Żydi po wprowadzeniu w życie dekretu antymasonskiego, znane nam już są nazwiska niektórych członków tych zakonspirowanych mafi. Wiedzieliśmy, że znaczny odsetek członków poszczególnych łóż, to znane „osobistości“, rekrutujące się przeważnie ze sfer wyższych, zasiadające często na wysokich stanowiskach w życiu publicznym i politycznym i gospodarczym.

Oto mały przykład: „Polska Zachodnia“ w grudniu donosiła w artykule pod tytułem „Echa rozważania loży masońskiej w Chorzowie“, że członkami loży im. Sachsa byli między innymi wysoce urzędnicy Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie: dyrektor inż. Unger Walter i inż. Dawid Pasternak

Znani to są na tyle, terenie „działacza“ i obrocy „okrzywdzonego“ żydostwa. Zresztą mniejsza z tym. Do łóż masońskich należy prawie każdy bogatzy żyd. Dziwi nas tylko to, że w Państwowej Fabryce Azotów pracują żydzi i to na tak wysokich i ogromnie dobrze płatnych. Dziś doszliśmy do tego, że w niektórych Państwowych Fabrykach o przyjęciu do pracy i zwolnieniu z niej decydują również żydzi. Bardzo to smutny objaw.

Powyzsze stawiamy pod przejrż publiczny. Komentarze zbyleczne. Precz z Ungrami, Pasternakami i Peryckami z Państwowej Fabryki Azotów.

Many dosyc bezrobotnych inżynierów, którzy skutecznie potrafia zastąpić inżynierów żydowskich i którzy chętnie by staneli w szeregach pracujących.

Ge. Ha.

JERZY PORAJ.

Na przełomie dwóch lat

Rada Spółeczna przy Prymasie wydała ostatnio bardzo interesującą deklarację, dotyczącą zagadnień gospodarczych i społecznych. W związku z tym warto przyrzeć się bliżej, jakie w ostatnim czasie nurtowały w społeczeństwie prądy ideowe dotyczące spraw gospodarczych i społecznych i w jakim stosunku stały te prądy do rzeczywistego rozwoju.

Jako objaw rzucający się w oczy występuje głęboki upadek myśli socjalistycznej i ruchów do socjalizmu żłbitnych. Niewtóry w Polsce ale i wszędzie gdzieindziej upadek ten daje się stwierdzić niezbie. Natomiast jedna jest cecha uwagi w tym godna. Otóż myśl socjalistyczna tam, gdzie nie tkwi w zaskorupieniu doktryny klasowej, wycofuje się z zajętych dotąd pozycji i łagodzą swoje nastawienie klasowe zbliża się do liberalizmu. W dziedzinie gospodarczej i społecznej zachodzi to w małym stopniu, tu socjalizm tkwi na ogół w bezruchu, korygując a raczej wypierając się niektórych nauk Marksa. W zakresie doktryny politycznej natomiast zbliżanie to jest uderzające.

Liberalizm zasadniczo także nie zmienił się. Jego naczelny postulat wysuwany przez teoretyków ideologii wolnej konkurencji ogranicza się właściwie do żądania powrotu do dawnych form gospodarczych, wzbogacając najwyżej swój arsenał nowymi argumentami. I jest rzeczą charakterystyczną, że jak w dziedzinie politycznej, tak i gospodarczo-społecznej ugrupowania polityczne dawniej epoki zbliżają się do siebie. Socjalizm, stary liberalny nacjonalizm i ugrupowania środkowe przedstawiają naogół podobny typ psychiczny i podobny styl myślenia, styl epoki zamierającej.

Jest natomiast zmienną rzeczą, że ugrupowania polityczne, w których przeważa element młodszy, jak i w ogóle ludzie młodzi, posiadają już odmienny styl myślenia, życia i wiary ideowej. To wpływa oczywiście na formułowanie się nowych poglądów i dążeń. W miejsce doktryny klasowego marksizmu i liberalizmu, które złyżęły we wspólną podstawę psychiczną wspólnie im piętno internacjonalizmu, wchodzi młody nacjonalizm, jakże do nich niepodobny, jakże odmienny, mimo, że formalnie biorąc przejmując w swym programie gospodarczo - społecznym wiele z nich obu, w sensie propagowania pewnych form gospodarczych. To co nowy rząd zasadniczo od tamtych chwil odróżnia, to całkowita eliminacja internacjonalizmu i oparcie się w najgłębszej motywacji swych założeń nie na wspólnym tamtym dwóm kierunkom materializmie ale na irracjonalizmie, na wierze w posłannictwo narodu.

I jest rzeczą w Polsce niesłychanie ważną, że to katolicki światopogląd sformułował program, chwytający zachodzące przemiany zarówno w człowieku jak we wzajemnych stosunkach między ludźmi i dał im sformułowanie aktualne i trafne.

Zarówno młoda polska myśl nacjonalistyczna społeczno-gospodarcza

jak i sformułowania programu gospodarczego i społecznego Rady Spółecznej przy Prymasie Polksi zawierają trzy najważniejsze cechy. Są nimi: postawienie jako nadrzędnego interesu — Narodu, głęboko umiłowana sprawiedliwość materialną i całkowite odzucenie materializmu w socjalistycznym i liberalnym znaczeniu. Nie będziemy tu omawiali poszczególnych punktów obydwu programów, wskazamy tylko na zasadniczą ich zbieżność. Różnice, jakie istnieć mogą, dotyczą szczegółów podrzędnych i natury technicznej, ale nie programowej, a ideowej w ogóle. Zaznaczenie tego jest o tyle potrzebne, że silne podkreślenie momentów społecznych w przebudowie gospodarczej wywołało już nieporozumienie. I tak młody polski nacjonalizm oskarża się o komunistyczne zapędy, zbolszewizowanie itp. Coś podobnego już spotkało i program Rady Spółecznej. Opierając się jedynie na elemente socjalnym już powoływano za to strony polskiego socjalizmu na to, że doktryna socjalistyczna nie stoi daleko od programu Rady Spółecznej, wyrażającej rozwój polskiej myśli katolickiej. Jest to tymczasem z gruntu fałszywe, bo cechą zasadniczą socjalizmu jest klasowość i materializm, a zbieżność pewnych fragmentów programu w sprawach rozdziału dochodu społecznego wynika z całkiem innych przyczyn. Dłala robotnika interesuje socjalizm jako dła klasy społecznej, natomiast dła robotnika interesuje nacjonalizm radykalny i program katolicki jako dła człowieka i członka narodowej wspólnoty. To są dwie zasadniczo różnice. O ile, jak to już stwierdziliśmy, myśl socjalistyczna znalazła się w zastoi, o tyle myśl młodo-narodowa i katolicka wykazuje prężność i stałe bogacenie swego dorobku. Rok miniony był tego dowodem niezbitym. Nie różniły nie przemawia przeciwko temu, by w roku obecnym myśl ta nie pogłębiała się dalej i nie wsiąkała w społeczeństwo do zasa-

dniezych przemian w budowie naszego organizmu społeczno - gospodarczego i w ogóle w przebudowie całego naszego życia zbiorowego. Rozwój myśli katolickiej i narodowej w Polsce, jej pogłębianie się i utrwalanie w szerokiej masach narodowych może przynieść zasadnicze w rezultacie przemiany, jednak tylko w wyniku walki, w wyniku powstania siły, która by nie tylko myśl tę reprezentowała, nie tylko była rzecelnym narzędziem jej realizacji, ale która miała by na tyle prężności, by odnieść zwycięstwo i myśl tę w życie wcielić. Bo powszechność tej myśli w masach nie tylko, że nie oznacza jej realizacji, ale w dużym stopniu przy naszych wadach narodowych i braku wytrwałości, zastępuje samą realizację, dając nam złudzenie jej rzeczywistości tam, gdzie jest ona jeszcze postulatem, powszechnym coprawda, ale wciąż jeszcze postulatem.

Interesuje nas tutaj jedna tylko sprawa katolickiej i narodowej myśli społeczno-gospodarczej. Otóż w jakim stopniu rzeczywistość obecną odpowiada tym postulatami? W jakim stosunku stoi program, to co być powinno, do rzeczywistości, do tego, co jest? Nasza struktura gospodarczo-społeczna postulatem tym nie odpowiada. I nie tylko nie odpowiada, ale tendencje, jakie tkwią w naszej strukturze gospodarczej, nie odpowiadają również tendencjom programu. Wzamy szkieco i po kolei. Program wysuwa jako zasadę natelna równomierny rozdział dochodu społecznego. Czy mamy w naszej strukturze gospodarczej tendencje do równomiernego rozdziału? Walka o sprawiedliwe krajanie bardzo szczeniłoci i pośredniego gatunku bodienka toczy się w kilku płaszczyznach. Walczy robotnik i przemysłowiec, walczy kartel i konsument, walczy wieś i miasto, przemysł i rolnictwo, przemysł surowcowy i przetwórczy, walczy wreszcie eksport z krajowym spożyciem. Jakże zasadniczych trzeba przemian, by walkę tę w imię

sprawiedliwości rozegrał. Walki natury czysto - gospodarczej przede wszystkim sprowadzają się do tego. By tę walkę obłą strony z obopólną przeważnie stratą toczoną wyeliminować, trzeba przebudować poszczególne elementy w pewną zgodną całość. Program i tu daje projekty. Czy i w jakim stopniu elementy rzeczywistości gospodarczej odpowiadają w swej budowie tendencjom i projektem programu? A więc wieś. Program żąda zdrowego gospodarstwa chłopskiego. Tymczasem nadmir ludności na wsi i żaden prawie stanądki odpływ do przemysłu i handlu powoduje dalsze rozdrabnianie gospodarstw wiejskich. Przemysł. Rozbudowa jego postępuje, lecz w stopniu absolutnie nie wystarczającym, by pochłaniał nie tylko bezrobocie ale i przysrót ludności. Jego struktura wielkich koncentrów bynajmniej nie odpowiada postulatu upowszechnienia własności. Stopień dyspozycji kapitałowej jest taki, że kapitał zagraniczny i państwo stanowią przytłaczającą większość, dając decyzję w ręce anonimów. Jeżeli do tego dodamy żydów, będziemy mieli obraz niepojęsający. W handlu zalew żydowski.

Scharakteryzowaliśmy po krótko rzeczywistość i program, by podkreślić dysproporcje. Świadczą one za potrzebą tego programu, za jego koniecznością. Ale świadczą jeszcze o jednej rzeczy ważnej. Tendencje, jakie tkwią w strukturze polskiego gospodarstwa, nie idą w kierunku zbliżenia do programu, raczej oddalają od niego rzeczywistość, pogłębiając przepaść między tym, co być powinno, a tym, co jest. Wniosek stał prosty. Przemian oczekiwać trzeba nie od strony rzeczywistości gapi - dzarzo-społecznej, ale od strony idei. By to się stało możliwe, by idea przeobraziła się w ciało, musi mieć ku temu środki. Tym środkiem może być tylko odrodożony ruch społeczno polityczny, nowym przejętym duchem, który będzie na tyle silny, by rzeczywistość zwalczyć i na jej miejsce dać nową. Dokonać tego może tylko to środowisko, które reprezentuje najlepsze walory umysłowe i moralne. Środowiskiem takim jest dziś nowy człowiek w Polsce. Człowiek, który dotąd nie miał pola do popisu. Tomu człowiekowi trzeba jaknajprędzej dać pole do działania, nie przeszkadzać mu, bo im później, tym trudniej. Ilok obecnemu musi być nie tylko rozwojem myśli, nie tylko głoszeniem prawdy, rok liczący musi być rokiem powstania myśli, nie tylko głoszeniem prawdy, rok liczący musi być rokiem powstawania siły, walczącej o nowy program. Walka już się rozpoczęła. Lecz wciąż jeszcze są to harcne na przedpolu. Ilok nadchodzący będzie pogłębiał walkę, będzie formował szczyki do roztrząsającego boju między tym co jest, a tym, co być powinno. Między światem starym a nowym. Między starym a nowym światopoglądem. Między zasadniczo różnymi typami psychicznymi, zasadniczo różnymi formami myślenia. Czy rok ten przyniesie już zwycięstwo młodości na to nikt odpowiedzieć nie może. Ale możemy śmiało stwierdzić jedno: Jest to kwestia czasu.

Cenzor „demokratyczny” pan Józef Lubojański

W przedostatnim numerze „Sygnałów” lwowskich pojawił się artykuł p. Józefa Lubojańskiego o naukowych pracach niemieckich i polskich nad Śląskiem. Mówiąc o Instytucie Śl. gani go, że przypuścił u jednych z komunikatorów pióra Alberta Jusonowskiego kilka słów uznania dla kulturalnej działalności „Kuźnicy”. Zacheć następnie te instytucje do lepszego cenzurowania na przyszłość, by nie zdarzyło się coś podobnego na raz drugi.

Panie Lubojański! Jest pan współpracownikiem pisma, które pieni się na nacjonalizm, faszyzm, totalizm, a pełne usta trzeasów ma na temat wolności, człowieczeństwa, demokracji itp. A tu pan nie może dorwać p. Jesonowskiemu i Instytutowi, że w komunikacie umieszczono

kilka słów uznania dla bezspornych zasług kulturalnych „Kuźnicy”. Przecie z Pana wyłazł wspaniały kandydat na cenzora, „faszystowskiego”, „totalistycznego”, „przezraszm, raczej w cerskim lub sowieckim stylu. Gdzie u Pana ta demokracja? Wiemy, że wasza folkstrontowa demokracja to nic innego tylko totalizm, ale zabarwiony na czerwono.

Nie może Pan strawić, że pismu nacjonalistycznemu też należy się uznanie za działalność kulturalną.

Broń nas, Panie Boże, przed „demokracją” demokratów takich, jak p. Lubojański. Znalazłaby się wtedy, mówiąc tytułem książki Stanisława Mackiewicz, „Myśl w obiegach”.

Czytajcie Kuźnicę

Rażąca krzywda

(NA MARGINESIE ZWOLNIENIA PAWŁA MUSIOŁA)

Zwolnienie kol. Musioła ze stanowiska urzędnika państwowego w momencie, gdy zostało przyłączone do Polski Zaolzie, a więc zwolnienie go po okresie, w którym kol. Musioł tyle sił, czasu i pracy poświęcił dla utrzymania polskości na Zaolziu, jest tak daleko idącym nieposzanowaniem zasługi i pracy ludzkiej, jest zjawiskiem o takiej dobie specyficznego cynizmu, że żadne komentarze cynizmu tego nie są w stanie odwzorzyć.

Od kilku lat pracował kol. Musioł w Komitecie Opieki Kulturalnej nad Polakami w Czechosłowacji. Pracował w tej organizacji z prawdziwym poświęceniem jako prezes koła katowickiego, które założył, i jako członek Zarządu Głównego. O wysiłkach kol. Musioła jako prezesa koła katowickiego Świadczy na jejpół, że to koło katowickie liczyło 1300 członków na ogólną liczbę 2500 członków w całym Województwie Śl. Przeszło 80% wszelkich wpływów dawało koło w Katowicach. Dużo zatem część kwot, jakie wpływały z Komitetu Opieki nad Polakami w Czechosłowacji na Zaolzie, wpływała w wielkiej mierze dzięki energii i zapobiegliwości kol. Musioła w gromadzeniu funduszy. Fundusze zaś płynęły nie tylko ze składek mies. członków, ale również z rozmaitych imprez, które urządzało głównie koło w Katowicach.

Pomijam już na tym miejscu obszerniejsze omawianie akcji propagandowej, której zadaniem było popularyzowanie idei pomocy kulturalnej Polakom pod zaborem czeskim, a w której to akcji kol. Musioł uczestniczył również w niemalym stopniu. W związku z tą jego zaolziańską działalnością w ciągu ostatnich kilku lat nie mógł odwiedzać swoich rodziców, mieszkających w Wędrzyni koło Trzycią, gdyż zabroniły mu przekraczać granic władze czeskie.

I właśnie w momencie, gdy różni ludzie, którzy nigdy nie wspólnego nie mieli z Zaolziem, którzy nie oddali na Zaolzie ani jednego grosza, poszli tam na pierwszorzędne posady, kol. Musioł, który tak pracował dla Zaolzia, otrzymał zwolnienie. Swoją drogą w niewielu społeczeństwach

znany jest taki sposób szanowania pracy ludzkiej.

Niezmiernie charakterystycznym przykładem „gorliwego“ zainteresowania wielu ludzi losem Polaków na Zaolziu w ostatnich zwłaszcza latach jest ów wielki i wspaniały wiec protestacyjny przeciw polityce czeskiej wobec naszych radaków, jaki odbył się na rynku w Katowicach przed 3 laty (1935 r.), na który to wiec nie stawił się nawet przewidziani mówcy za wyjątkiem posła Plonki, nie mówię już o tym, że nie stawił się nikt

z owych „wielkich“ działaczy, którzy przede wszystkim winni byli się stawić. Otóż wspomniany wiec zagajali kol. Musioł, jak również wygłosił drugie przemówienie, (obok przemówienia posła Plonki), jakkolwiek jako mówca nie był przewidziany, ratując w ten sposób sytuację na wiecu. Dostojnie na 15 minut przed wiecem pisał rezolucję, które miały być odczytane, bo inny znów działacz, który miał je już poprzednio ułożone odczytać na tym wiecu, pojechał z nim na... raid samochodowy. (Ten pan

zjawiał się po wiecu z rezolucjami).

Niniejszych uwag nie piszemy dlatego, aby specjalnie reklamować zasługi kol. Musioła wobec Zaolzia, bo to nie jest w naszym zwyczaj. Jeśli piszemy to uwagi, to dlatego, aby jeszcze raz odnieść owe metody i sposoby szanowania godności i pracy ludzkiej, jakie od dłuższego czasu zakorzeniły się w Polsce, a które kwalifikujemy jako jeden z najczystszych środków w wychowaniu społeczeństwa.

Pytam, czy dlatego kol. Musioł został zwolniony, że jako urzędnik państwowy miał odgwać należąc do nacjonalistycznego ruchu politycznego? Przecież obecnie reżim obliczycy w prawo i w lewo swój nacjonalizm!

A. Gańczarezyk.

L. DĄBROWIECKI.

W Polsce przed dziewięćset laty

W sam dzień noworoczny roku Pańskiego 1039 po całej Polsce łokiem strzaly rozbiegła się wieść hitobawa:

— Brzysław czeski podjął nowy raj — na Polskę! Czesi, pałac i niszczyć wszystko, co na drodze, wkróczyli na Śląsk!

Jeszcze trzy miesiące nie minęły, kiedy bory czeskie spustoszyły doszczętnie Kraków z przygłoskami i znów, nie bacząc na skołatany bezkręwolnie po Mieszku II-gim (niesłusznie zwanym Grunym) kraj chrobrych Polan.

Tak zda się niedawno odszedł z za-

świady wielki „Ojciec Ojczyzny“, Twórca najpotężniejszej po Niemcach potęgi chrześcijańskiej w Europie, król Bolesław Chrobry, i oto zaledwie w trzynastu lat po Jego zgonie Polska, niczym korab bez zagłw w czasie wskiekiej burzy stała się iżgraszką w ręku przylegających do niej sąsiadów.

A pierwszymi do grabieży i najrozszysznymi w dziele niszczenia okralali się pobratymcy Czesi, którzy nie bacząc na jednokę szeczapaw, według słów czeskiego latopisza Koźmy, „na kształt hord barbarzyńskich postuszyli ogniem i mieciem osierocone dziedzictwo Piastów“.

„Wielka Polska“

Pod tym tytułem ukazał się pod redakcją Woj. Wasylatyńskiego I nr miesięcznika programowo - politycznego. Cel pisma określał wydawcy w czokowym artykule pt. Pokolenie Wielkiej Polski. By zorientować czytelnika w tendencji pisma, podamy kilka cytatów z wym. artykułu:

Wielka Polska nie jest pismem organizacyjnym. Przy dzisiejszym zagmatwaniu stosunków politycznych w Polsce trzeba to od razu na początku jasno postawić. Ale nie tworzymy także sami żadnej odrębnej grupy. Stały, zresztą skupiłyby liczebnie, zespół redakcji nie stanowi żadnego zespołu organizacyjnego, nie jest odrębną jednostką polityczną. Jesteśmy pismem chcącym poświęcić się na ogólniej akcji politycznej ani nawet nie sformułowanemu nowemu ogrozbudowaniu istniejącego programu, lecz tylko jednej sprawie, która nam się w obecnym położeniu Polski wydaje zupełnie zasadniczą, może nawet najpoważniejszą. Sprawa, która w gruncie rzeczy jest sprawą — wielkości Polski.

Wielka Polska, jako hasło pokolenia, to nie jest żaden frazes. Jeżeli słowa te w charakterze frazesu spotkać można czasem w brukowej prasie czy na afiszach, to jest to tylko dowód, że siła tego hasła jest tak wielka, iż pokątni politycy czują potrzebę eskatowania go. Dla naszego pokolenia nie jest to frazes. Ale podstawowy artykuł najgłębszej wiary. Każdy z ludzi naszego pokolenia łączy z tym hasłem wizję złożoną z szeregu wyobrażeń nieraz bardzo konkret-

nych. Większość tych wyobrażeń jest wspólna, część stanowi indywidualny program człowieka. Otóż najistotniejszą zadaniem umysłowym w Polsce wydaje się nam skonkretyzowanie idei Wielkiej Polski, jako znaku historycznego pokolenia. Skonkretyzowanie to sięgać musi w przeszłość: w czym się wielkość Polski przejawiała, musi mocno przedświetał teraźniejszość: w czym się w tej chwili ta wielkość przejawia, musi wrzescie, i to jest najważniejsza część zadania, tworzyć obraz przyszłości: program wielkości Polski.

Grono ludzi, którzy to pismo zakładają, ma na pogląd na Wielką Polskę skonkretyzowany na zasadach programu narodowo - radykalnego. Nie mają najmniejszego zamiaru swoich poglądów łagodzić, dostosować, czy zacierać w nich kantów

Przeciwnie, chcemy nasz pogląd przedstawić osro zarysowany. Nie rościmy sobie wszelkie pretensji do niemyślności. Nie boimy się konfrontacji naszych poglądów z innymi, bodaj znacznie różnymi. Chcemy je także widzieć na łamach naszego pisma, umieszczone tu bez żadnych zobowiązań ani ze strony autorów ani redakcji. Pismo nasze nie ma żadnych ambicji organizacyjnych. Chcielibyśmy w nim widzieć ludzi ludzi różnych przynależności organizacyjnych, w pierwszym rzędzie ludzi czynnych politycznie, bo i dla idei przedstawiającej największą wartość.

Wykorzystując podnosząc się właśnie w Polsce reakcję pogatwaną, czestokrotę nawet, o zgrozo! ją podniecając, pewne bezkarności hulce Brzysławawa zagrabiby w Krakowie pelen legendarnych bogactw skarbiec polski, uwiodły do niewoli ponad 2000 niewiast i dzieci, sprzedanych następnie żydom, poczym w okresie świąt Bożego Narodzenia 1038 roku powróciły z łupami do Pragi.

Ośmieleni pierwszym powodzeniem, gdy nie stało wojów, broniących granic bezpańskich podowczas Polski, Czesi na początku 1039 roku najechali z kolei na Śląsk. Po spaleniu Głogowa i Wrocławia, po obróceniu w pyzynie sławnego grodu Niemczy, Brzysław wkróczył w okolice nadwariańskie, a zająwszy Poznań, Gniezno i Gdęz, ogolocił je tak, iż niebawem „w poznackim kościele św. Piotra pszyjono i przetrzone imnie zwierzęta schronienie tam znajdowały“.

Z górą po łupach postuszył czeski najdziedzica skołataną Polskę, a uwiodłszy z niej, prócz niezliczonych bogactw, ciała pięciu świętych Męczenników z klasztoru niedzyczckiego, zwolowi św. Wojciecho-wego brata, Radzima, czyli Gaudentego (Cialo św. Wojciecha duchowiestwo polskie zdolało w ostatniej chwili ukryć) i prowadząc dziesięciotysięczny tłum wziętych do niewoli Polan (wśród których dzieć latopisza Koźmy się znajdował), Brzysław wrócił w triumfie do swego kraju.

Witany przez świątokradzkiego biskupa Sewera (który miał niebawem zdradzić księcia czeskiego na rzecz cesarza niemieckiego) i błogostawny relikwiami św. Wacława, Brzysław obrócił przeciw sobie potępienie i pogardę wszystkich bez wyjątku państw chrześcijańskich świata. Zagrabione łupy też nie na wiele mu się zdały, albowiem w formie ekspiacji pokutnej znaczną ich część musiał oddać panu swemu, cesarzowi Niemiec. Ponadto, za niczym nieuspierawidlowy najazd na dziedzictwo Piastów, wiaromolny książę czeski musiał świętemu cesarstwu rzymomskiemu narodu niemieckiego, oddać nowozdarczone w lenno całe Czechy, za czym po kilku latach, toczony straszliwym rozbactwem, zmarł gresznik wielki i miłosierdzia Bożego darownie wygląda“.

Księgarnia -
Antykwariat

KATOWICE

Kochanowskiego 2
Sprzedają i kupno książek z wszystkich dziedzin piśmiennictwa.

Polacy popierają

Zakład
Fryzjerski.

Władysława
Jakubowskiego

Chorzów ul. Powstańców 41.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353 96 — KONTO P. K. O. NR. 304.561.

Abonament: rocznie 5—zł, półrocznie 3—zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/4 strona 500—zł, 1/2 strony 250—zł, 3/4 strony 120—zł, 1/8 strony 60—zł, 1/16 strony 15—zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmie się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich